

Czytelnicy podsumowują rok

Koncertowe relacje NAPALM DEATH, DEICIDE

7,95 zł (w tym 7% VAT)

ISSN 12319759

9 771231 975009 03

Nr 213 3/2009

TYTUŁOWY INDEKSUS 265732

METAL

MIESIĘCZNIK METAL-ROCK-PROGRESJA

HAMMER



PLAKATY:
IRON MAIDEN
ZAKK WYLDE

DEEP PURPLE

KING DIAMOND

LAMB OF GOD

ARMIA

BUDGIE

ANTI GAMA

SATELLITE

STEVEN WILSON KLUK

recenzje

MYOPIA *Biomechatronic Intervention*

(Myopia)



Myopia to na mapie polskiej muzyki metalowej twór niezwykle. Z dala od popularnych szlaków, tak muzycznych jak i biznesowych, bez pośpiechu i z pewnym determinizmem sytuacyjnym (wiadomo, że nigdy nie zostaną kolejnym Vaderem...) szlifują swoje dźwięki, wydają własnym sumptem płyty i cieszą dokładnie tę garstkę ludzi, która uważa, że muzyka metalowa niekoniecznie musi kojarzyć się z kozłem i smołą. I choć zgiełku i agresji w muzyce Myopii jest pod dostatkiem, trudno oprzeć się wrażeniu, że trzeba być bardzo wyro-

bionym, słuchaczem, żeby przebić się przez muzyczną materię Myopii. Najnowsze dzieło jest jeszcze poważniejszym argumentem potwierdzającym powyższe słowa. Po raz kolejny otrzymaliśmy bardzo trudną muzykę, która wymaga skupienia, uwagi i pewnego osłuchania. Nieco inaczej podszli tym razem do kwestii wokalnych – to już nie growle i wrzaski a raczej mroczny, specyficzny, melodeklamowany śpiew, który ciekawie splata się z poszarpaną, nerwową i kapryśną muzyką. Same kompozycje, to duże wyzwanie dla ucha. Robert Słonka nie uznaje tradycyjnie rozumianych riffów, skupia się raczej na eksplorowaniu możliwości interpretacyjnych sześciu strun, wymyśla wprawiające w zakłopotanie harmonie i akordy. Tym tropem podąża sekcja rytmiczna, która z lubością łamie metrum i trzymając w ryzach muzykę, stara się jednocześnie maksymalnie koloryzować i wzbogacać aranżacje. Trzeba posłuchać płyty kilka razy, by zrozumieć nieco koncepcję muzyków. Całość jak zwykle jest koncept albumem, dopracowanym pod każdym względem – tekstowym, graficznym, brzmieniowym. Niektóre zespoły, szczącące się tzw kontraktami, o podobnej stronie edycyjnej swoich wydawnictw mogą co najwyżej pomarzyć. Zastanawiam się, czy w tym kontekście ma sens wyróżnianie którejkolwiek kompozycji, bo te 35 minut to akurat na tyle dobry czas, by płytę przyjąć w całości, bez wyciągania z niej typowych, recenzentkich perełek. Zanurzymy się więc w świat przyszłości, mechaniczno – cy-

bernetyczny trans, który może nie ukończy naszych nerwów ale dostarczy rozrywki ze zdecydowanie wyższej półki.

Arek Lerch

